Nr. 4[illegible] Katowice, czwartek, 24-go lutego 1921. Rok XVIII.

„POLAK“ kosztuje na kwartał 11.00 mk. z odnoszen. do domu 12.00 mk.; na miesiąc 3.70 mk., z odnosz. do domu 4.00 mk. OGŁOSZENIA za 8-lamowy wiersz drobn. druku 1 mk.

POLAK

ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ

W słowach tylko chęć widzim — w działaniu potęgę. *A. Mickiewicz.*

— REDAKCJA ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA mieszczą się w Katowicach przy ulicy Fryderykowskiej (wejście z ul. Reichsbank) nr. 20 — Telefonu nr. 1766.

Plebiscyt 20 marca

(Urzędowe rozporządzenie).

Opole, 24 lutego. Z rozporządzenia Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej i Rządzącej plebiscyt dla G. Śląska odbędzie się w niedzielę 20. marca rb. dla wszystkich uprawnionych do głosowania, a więc tak dla mieszkańców G. Śląska, jak i emigrantów.

Wyjazd generała Le Ronda do Francji.

Opole, 24 lutego. Generał Le Rond dziś w środę z powodu złego stanu zdrowia matki swej wyjechał na kilka dni do Francji.

Rodacy!

Dzień walnej bitwy o szczęście i wolność naszą, o przyszłość dzieci, wnuków i wszystkich po nas następujących pokoleń został nareszcie wyznaczony! **Dnia 20. marca 1921 lud górnośląski** z kartką wyborczą w ręku, jako jedyną bronią zrzuci z siebie jarzmo wiekowej niewoli pruskiej, **i jako pan samowładny obejmie władzę na G. Śląsku w swoje ręce i stanie się panem na swojej własnej ziemi.**

Oznaczenie terminu plebiscytowego nie obyło się bez zgrzytu i bez ciężkiego zawodu sprawionego nam przez tych, do których odnosiliśmy się z pełnem zaufaniem jako do stróżów wolności ludów, sprawiedliwości i idei demokratycznych. Rada Najwyższa koalicji w nocie z dnia 27. grudnia 1920 wystosowanej do rządu polskiego i rządu niemieckiego postanowiła, że obcy przybysze z Niemiec, którym wbrew protestom ludu górnośląskiego przyznano prawo głosowania, mają przybyć na G. Śląsk dla oddania swych głosów dopiero po głosowaniu dokonanem przez stałych mieszkańców G. Śląska. Było to **uroczyste przyrzeczenie**, dane nam w imieniu mocarstw zwycięskiej koalicji, a lud polski na G. Śląsku tej uroczystej obietnicy w zupełności zaufał. Wierząc słowom kierowników dzisiejszej polityki światowej, lud polski o jedno już tylko zabiegał: aby termin plebiscytu czemprędzej został wyznaczony. Wbrew powszechnemu oczekiwaniu Najwyższa Rada Koalicyjna, dnia 21. lutego rb. na konferencji w Londynie bez zrozumiałej przyczyny przekreśliła uroczyste swe obietnice nam dane i postanowiła, że emigranci mają w ten sam dzień głosować, co stali mieszkańcy G. Śląska.

Na G. Śląsku nie zaszło nic, coby usprawiedliwiało potrzebę takiej zmiany postanowień i niedotrzymania danych nam obietnic, przeciwnie liczne transporty broni całemi wagonami przysyłanej przez Niemców na G. Śląsk podkreślają raczej stanowisko polskie, aby emigranci nie głosowali w ten sam dzień, co tubylcy.

Dlaczegóż lud górnośląski żądał oddzielnego głosowania emigrantów? Nie dlatego, aby sobie ułatwić zwycięstwo nad nielicznymi u nas Niemcami, **bo owego tryumfu lud górnośląski jest pewien, jego zwycięstwo dziś jest murowane**, ale lud górnośląski pragnął, aby ta wiekopomna walka górnośląska odbyła się w ładzie, porządku, aby odbyła się bez rozlewu krwi, w sposób godny cywilizowanego narodu.

Obcy z Niemiec przybysze, przepojeni przez wszechniemców duchem nienawiści, duchem pruskiego barbarzyństwa z 1914 roku, zjawiwszy się w wielkich gromadach na G. Śląsku i otrzymawszy tutaj obficie nazwożoną broń, od pokrewnych im duchem Niemców, stanowią poważne niebezpieczeństwo dla porządku publicznego i spokojnego przeprowadzenia wielkiego głosowania ludowego. Lud polski podejrzewa odwiecznych swoich ciemiężców i wyzyskiwaczy, że przekonawszy się, iż G. Śląsk dla nich już jest stracony świadomie dążą do wywołania zaburzeń, aby do spokojnego odbycia plebiscytu nie dopuścić i w wywołanem zamęcie przynajmniej część G. Śląska dla Prus uratować.

Zawyła z radości prasa niemiecka z powodu postanowienia londyńskiego Rady Najwyższej i zaczerpnęła otuchy do dalszej walki o G. Śląsk. Przedwczesna radość niemiecka, — **daremne jej nadzieje.** Lud górnośląski w olbrzymiej swej większości jest tak pewien swego zwycięstwa, czuje się tak już panem swej ziemi ojczystej, że nie może doczekać się dnia walnej rozprawy, aby nareszcie uwolnić się od obcego najeźdzcy i brutalnego wyzyskiwacza.

Czując mocarną swą siłę olbrzyma, będąc pewnym świetnego zwycięstwa i tryumfu wymiaru dziejowej sprawiedliwości, lud nie pozwoli się sprowokować do żadnych czynów nierozważnych. Jak to czynił dotychczas i w tej dziejowej chwili zachowa zimną krew i karność żołnierską, spełniając posłusznie rozkazy swoich przywódców.

Ci zaś, którzy odpowiedzialność ponoszą za zmianę postanowień Najwyższej Rady Międzysojuszniczej, mają obowiązek uczynić wszystko, aby pod żadnym warunkiem spokój i ład publiczny nie został zamącony, i aby lud górnośląski swobodnie i bez nacisku mógł dać wyraz swej woli nieugiętej połączenia się na wieki z Macierzą Polską i wyzwolenia się nareszcie z pod ciężkiego jarzma pruskiego.

Bracia Rodacy! Siostry Górnoślązaczki! Jako syn ludu górnośląskiego, syn takiego samego robotnika, jakich was są setki tysięcy na G. Śląsku, któremu danem było przez Opatrzność Boską i przez władze wyższe polskie wyjść na waszego przywódcę i kierownika ostatniej waszej walki o wolność, odzywam się do was: **zachowajcie spokój i bądźcie podporami ładu i porządku publicznego.**

Jako człowiek, który odrzucał wszelkie pokusy niemieckie i przez lat 20 znosząc biedę, udrękę, prześladowania i więzienia pruskie, większą część swojego życia poświęcił niezmordowanej walce o wyzwolenie ludu górnośląskiego, wołam do Was: **bądźcie karni i zgodni i stańcie wszyscy jak jeden mąż, ramię przy ramieniu do tej walki o ostateczne nasze wyzwolenie.**

Każdy z was niemal należy do jakiejś organizacji służącej sprawie narodowej. Dajcie posłuch przełożonym władzom waszych organizacji, któreście sobie sami wybrali. Tylko zgoda i jedność bezwzględna, karność i posłuszeństwo zapewnią nam tryumf tak wielkiego zwycięstwa, że nawet nieżyczliwi nam mocarze tego świata schylić będą musieli czoło przed potężnym wyrazem woli ludu górnośląskiego. **Nie masz takiej siły na świecie, któraby śmiała bezkarnie nieuszanować woli naszej.**

Wy zaś, których [illegible] szerokich mas ludowych postawiła na czele potężnych organizacji społecznych, gospodarczych i kulturalnych, którzy jesteście kierownikami tego ludu i jego cieszycie się zaufaniem, przejmijcie się na te ostatnie tygodnie jedną tylko myślą i jedną tylko wolą: **dołożymy wszelkich sił, pracując dniem i nocą, aby wyzwolić politycznie i społecznie szerokie masy braci i sióstr naszych i połączyć je z Polską!**

A teraz siostry i bracia! Wszyscy do szeregu, wszyscy na szańce! Jesteśmy panami G. Śląska, a plebiscyt ma być tylko prawnem potwierdzeniem takiego stanu rzeczy. Podstępny i srogi wróg niezmordowanie podchodzi nasze posterunki i żadną bronią nie gardzi. Przekupstwo, oszczerstwo, terror i nadużywanie władzy, — oto środki walki jego. Miejcie się na baczności, nie ufajcie i nie wierzcie mu, bo znacie dostatecznie hydrę germańską.

Pomni, że ponosicie odpowiedzialność za los i szczęście przyszłych pokoleń górnośląskich, idźcie teraz na ten święty bój, a dzień 20. marca będzie największym zwycięstwem ludu górnośląskiego, a to zwycięstwo będzie nasze, bo nasza sprawa jest święta i sprawiedliwa.

Bóg sprawiedliwy czuwa nad wami i błogosławić będzie wielkim zapasom waszym! Przy Jego pomocy w dzień 20. marca 1921 wszystkie dzwony w Polsce zadzwonią: Radujmy się z braćmi. Lud górnośląski się wyzwolił i na wieki połączył się z Macierzą—Polską.

Bytom, dnia, *23. lutego 1921.*

Wojciech Korfanty.

Poseł i Polski Komisarz Plebiscytowy.

Plebiscyt a plan zbrojnego zajęcia Górnego Śląska przez Niemców.

Wczoraj podaliśmy cały szereg telegraficznych wiadomości, donoszących, że na konferencji londyńskiej termin głosowania plebiscytowego na G. Śląsku naznaczony został na **20-go marca rb.** i że mieszkańcy Górn. Śląska mają głosować w jednym dniu z emigrantami czyli „heimattreuerami„.

Urzędowego potwierdzenia wszystkich tych wiadomości do chwili, w której słowa niniejsze piszemy, nie ma. Pozatem pamiętać należy, że wszystkie wiadomości o terminie plebiscytu i o jednoczesnem głosowaniu mieszkańców i emigrantów rozpowszechnione zostały przez znane ze swej „prawdomówności“ niemieckie półurzędowe biuro Wolffa. Wprawdzie biuro to powołuje się na półurzędowy francuski „Temps“ i na inne źródła angielskie i francuskie, ale wiadomo powszechnie, jak biur Wolffa wywody z innych gazet zagranicznych, o ile są mu niewygodne, umie przeinaczać i przekręcać.

Wszystkie te wiadomości mogą zatem budzić pewne i uzasadnione wątpliwości, ale dobrze będzie, jeżeli polska opinja publiczna łudzić się nie będzie i przygotowaną będzie na to, że plebiscyt istotnie odbędzie się 20. marca i że głosować będziemy w jednym dniu z emigrantami.

Wniosek taki na konferencji londyńskiej podany został, jak już wczoraj donoszono, przez Włochów i Anglików i przeprowadzono go przeciwko protestom delegatów francuskich.

Sprawa wspólnego głosowania mieszkańców z emigrantami jest, co już tylokrotnie podnosiliśmy, **pokrzywdzeniem polskiej ludności górnośląskiej.** Były protesty organizacji, wieców, zgromadzeń, prasy polskiej przeciwko wspólnemu głosowaniu. Protesty te nie zostały uwzględnione i ma być tak, jak pragnęli i życzyli sobie Niemcy.

Ale nie dość na tem. Ci sami bowiem Niemcy noszą się ze zbrodniczemi zamiarami **zbrojnego zajęcia G. Śląska.** Plan taki został już opracowany z największą dokładnością i we wszystkich szczegółach. W tej sprawie dziennik warszawski „Rzeczpospolita“ pisze pomiędzy innemi tak:

„Depesze wysłane w sprawie G. Śląska do Londynu, Paryża i Waszygtonu zwracają od kilkunastu dni uwagę na grożące niebezpieczeństwo urządzenia przez niemieckich emigrantów w dniu głosowania **zamachu zbrojnego**, który można uważać za postanowiony wobec przewidywanej przez Niemców klęski przy plebiscycie.

Plan wszczęcia walki zbrojnej jest już od dawna obmyślany i przygotowany przez Niemców w najdrobniejszych szszegółach. Świadczy o tem niezmiernie ważny tajny dokument niemieckich organizacji wojskowych z sierpnia 1920 r. zawierający projekt zbrojnego zajęcia G. Śląska przez wojska niemieckie. Dokument ten brzmi: **Ściśle tajne.** Posterunek dowództwa VI. Sekcja I. A. Nr.: 736/5. — 20. Odpis ad 87836/D 194 III.

Wrocław, dnia 13-go VIII. 1920.

Plan mobilizacji G. Śląska, oraz projekt rozdziału sił i prowizorycznych rozmieszczeń. Zarządzenia ogólne:

1. nie rozpraszać wojsk, 2. szybki i w porządku zorganizowany wyjazd wojsk ze wszystkich stacji rozporządzalnych, 3. każda kompania posiadać musi trzy karabiny maszynowe... lomioty ciężkie, 5 lekkich o 20 tys. wystrzałów. 4. Piechota posiadać będzie po 380 nabojów na człowieka. Cyfra ta może być podniesioną do 500. 5. Zapasy rezerwowe, duże zaopatrzenie w materjały opatrunkowe, o ile to możliwe po trzy opatrunki na człowieka. 6. kompanje otrzymają jak można najszybciej I. N. P. O/I. z 10 tys. wystrzałów. 7. Rozporządzenie to jest **ściśle poufne.** 8. W razie walki wynagrodzenie będzie **znacznie podwyższone** i porcje podwyższone do poziomu przewidzianego przy mobilizacji. 9. Co do wszystkich innych szczegółów, rozporządzenia zostaną wydane przez O. I. A. K. 10. Następujące wojska mają być gotowe do wymarszu i rozmieszczenia jako pierwsze wojska bojowe.

Piechota. Pułk I. II. — druga i trzecia baterja kompletne, pułk I. II. i 9. baterja, baterje kompletne P. I P. 2. 1 i 4 baterje kompletne. Te również znajdować się winni w pogotowiu jeden pułk piechoty brandenburskiej i 2 piechoty saskiej. B. I. R.

Strzelcy. Bataljon VI. Strzelcy alpejscy baterja II. Motocykliści, VI i XI komp. motocyklistów. Kompanja XI. i XIII miotaczy min. Artylerja, lekka, pułk VI, baterja I. II. 3. Pułk artylerji ciężkiej baterja 1. 2. baterje 31. i 18. Kolumna amunicyjna, 3, 6, 2. 8. Kolumna amunicyjna. Kawalerja 1. pułk kirasjerów, 7. pułk dragonów, 8 pułk kirasjerów, 8 pułk dragonów, 4. pułk huzarów, 1. pułk ułanów, 63. huzarów dragonów straży Uwaga: 2. i 5. eskadrony 1. pułku kirasjerów, oraz 7. pułk dragonów formują grupę mieszaną. Również eskadrony 5. i 7. pułku ułan. żołnierzy 5. i 10. bataljonu

Wywiadowcy. 11. 16. kompanje wywiadowcze. Pociągi opancerzone N.: 20, 4, 32. Kolumny taborowe, 212, i 216. Pontonierzy. 6. i 8. sekcja. Kompanje samochodów ciężarowych 133 206 i 76. **Posiłki:** Posiłki przewożone będą na pole działania drogą najszybszą. Każdy komendant rozmieści stosownie do potrzeby kompanie gońców. **Dowództwo:** generał major Hoffer, generał major Kodick, generał major v. Horn. Oficerowie sztabu generalnego major Beck, pułkownik Habicht i podpułk. Schwager. Placówki wyżej wymienione będą objęte przez majora Pirogalla, majora Flacka, dowódcę eskadronu Framercy, kapitan Buchs, oficerowie prasowi i wywiadowcy: kapitan G. H. Koser, kap. Bramer, za zgodność Bach major.

Szpitale wojskowe.

Rozmieszczenie szpitali Rw. z. Lt. nie jest jeszcze zadecydowane. Trzeba, aby o ile możności chorzy żołnierze „reichswehry" pielęgnowani byli w dużych pokojach, o ile koniecznem jest umieszczenie w szpitalach. Należy przedewszystkiem kierować ludzi do szpitali garnizonowych, które są obecnie użytkowane przez ministerjum pracy i które są obowiązane przyjmować żołnierzy z „reichswehry". Tam, gdzie niema podobnych szpitali, trzeba posyłać chorych, którzy mogą być przeniesieni do najbliższego szpitala wojskowego. W razie gdy chorego nie można przenieść, można zawsze umieścić go w miejscowym szpitalu cywilnym. Spowodowane koszta wypłacone zostaną urzędowi wojskowemu zdrowia stosownie do cyrkularza 2. 5. B. 1. 1920 S .1907.

Aprowizacja: Magazyny sprowizacyjne „reichswehry" Lignica. Namysłów (miejsce posterunku dowództwa 6. sekcja intendantury Wrocław).

Centralne zaopatrywania: Wrocław. Brzeg i Grotków, Kłodzko, Głogów, Lueben, Milicz, Nysa, Landsdorf, Nowe Miasto, Oleśnica, Oława, Żegań, Neuhammer, Świdnica, Sprotava (zależne od skarbowości okręgowej wrocławskie).

Dyrekcja materjałów artyleryjskich: Wrocław, Kłodzko, Nysa.

Skarbowość okręgowa wrocławska: Sekcja II, zarząd dóbr narodowych.

Biuro I: Wrocław, biuro poborowe: Brzeg, Oława, Świdnica i Strzygłów.

Biuro II: Wrocław. Biura filjalne: Wrocław, Milicz, Oleśnica.

Administracja Nysy: Biura w Kłodzku, Nysie, Nowym Mieście, Landsdorf.

Administracja Głogowa: Biura w Głogowie, Wschowa, Neuhammer, Żegań, Sprotawa.

Zarząd Lignicy: Biura w Lueben, Zgorzelicach, Lauban, Jelenia Góra i Jawor.

Komisje linjowe: L: Wrocław, biura pomocnicze: Nr. 22 Wrocław kap. — emeryt Bohne, nr. 23, Lignica major-emeryt Lehman, nr. 24 Brzeg, major-emeryt Forges.

Na wypadek rozpuszczenia armji są urządzone punkty zborne dla koni we Wrocławiu i w Neuhammer.

Oto plan zbrojnego zajęcia G. Śląska przez Niemców, zamieszczony przez „Rzeczpospolita". Plan ten miał być już wykonany w sierpniu r. z. Ponieważ naówczas nie dało się go wykonać Niemcom, będą oni starali się wykonać go teraz przy pomocy emigrantów albo w dniu samego głosowania, albo też rychlej.

Zwracamy na niego uwagę Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej i Rządzącej. Ale niemniej — i to z całym naciskiem — zwracamy na niego uwagę naszej polskiej ludności górnośląskiej. Musimy wszyscy mieć się na baczności, musimy być czujni jak żórawie wobec zbrodniczych planów niemieckich i w tych ostatnich kilku tygodniach przed plebiscytem czujność naszą rozwijać wszędzie i na każdym kroku, a przy tem wszystkiem zachować z i m n ą k r e w i s p o k ó j. Nie czasem ten spokój cmentarny, który zasypia i na wszystko staje się obojętny. Spokój w rozumieniu warunków, w jakich obecnie żyjemy, to jest ten c z u j n y z m y s ł, **który wroga śledzi na każdym kroku, który śledzi każde jego drgnięcie i poruszenie i zawczasu myśli o środkach zaradczych wobec zbliżającej się grozy niebezpieczeństwa.**

Wielkie niezadowolenie pomiędzy robotnikami górnośląskimi!

Z powodu wiadomości, podanych w ostatnich dniach przez prasę, jakoby Rada ambasadorów w Londynie miała uchwalić, iż emigranci mają głosować razem z ludnością tubylczą, zapanowało pomiędzy robotnikami górnośląskimi wielkie wrzenie. Do redakcji naszej przychodziły w ciągu dnia wczorajszego tłumy światlejszych robotników, którzy z uniesieniem dopytywali się, czy ta wiadomość polega na prawdzie. Wielu ludzi zwracało się do nas telefonicznie w tej sprawie. Donoszą nam również z biura Narodowej Partji Robotniczej i Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, że i tam miały miarodajne czynniki wiele kłopotu, żeby wzburzone umysły uspokoić. Możemy dzisiaj tylko tyle powiedzieć, że urzędowego potwierdzenia wiadomości o wspomnianej uchwale Rady ambasadorów dotychczas niema. Myśmy wiadomości tej początkowo nie podali, bo po wszystkiem, co się dotychczas słyszało, musieliśmy ją uważać za pobożne życzenie niemieckie. Zdaje się atoli, że wiadomość ta się potwierdza. Jakie z tego mogą wyniknąć następstwa, trudno przewidzieć. Uważamy to sobie za święty obowiązek, żeby Komisję Międzysojuszniczą i opinię publiczną poinformować o wzburzeniu, jakie się pomiędzy robotnikami szerzy. Znając naszego robotnika, możemy już dzisiaj powiedzieć, że po tylu zawodach i krzywdach, jakich w ostatnim czasie doznał, nie zniesie on spokojnie tego policzka, jaki się w rzekomej uchwale Rady ambasadorów mieści. Tego nie zmienią i bataljony angielskie, których przybycie gazety niemieckie z tryumfem zapowiadają.

„Nowa miotła".

Redakcja „Ostd. Mpost." otrzymała w ciągu roku już czwartego szefa. Nie znać tam jednak przysłowiowej „nowej miotły", natomiast przypomina to pismo starą zamiataczkę, t. zw. „tertulę": i to nie bezmyślnie paplającą babę, lecz raczej złośliwą, ale zarazem pocieszną w swojem nieuctwie, o ile chodzi o „pouczanie" innych. Nietylko artykuł wstępny w n-rze 50-tym, podpisany K (zapewne nowa gwiazda berlińska Dr. jur. Fritz Kersting), ale i liczne inne poruszone sprawy przewyższają samą dotychczasową „Ostd. Mp." pod tym względem: nie brak atoli i nowych — cennych wyznań, które wyzyskamy chętnie przy sposobności. Narazie zobaczymy tylko, co pisze numer niedzielny.

Pod nagłówkiem „Der arme Reiche. Gegen Polens unmässigen Nationalismus" przypomina p. K., że Lloyd George ganił niedawno, choć oględnie, zachłanność Polski, ale równocześnie też nie oszczędził Niemcom „zimnego strumienia wody", zapowiadając, iż będą musiały płacić odszkodowania aż do ostatecznej granicy zdolności. To wedle p. K. nie jest niczem nowem, ale nowiną jest wystęowanie Ll. George'a przeciw Polsce! Tak jakoby dla p. K. nie istniały dawniejsze numery „Ostd. Mp.", gdzie to szeroko rozmazywano niegdyś liczne wynurzenia premiera angielskiego o rzekomym imperjaliźmie polskim: coprawda ustały one od czasu, gdy wykazała się ich bezpodstawność. No, ale p. K. twierdzi, że ententa powinna była dawno znać tę wadę Polski i — przyznać Górny Śląsk Niemcom, a conajmniej głosowanie urządzić natychmiast po ratyfikacji pokoju, bo — wtedy byłby Niemcom przypadł zapewno (wierzymy: był Hoersing z grencszucem itd.): toć Ll. G. sam wie, że G. Śl. zawdzięcza wszystko Niemcom. O Angliku Baildonie, o „wstrętnej kulturze maszynowej, obcej duchowi niemieckiemu" p. K. milczy dyplomatycznie. Za to obwinia ententę, że ta rozmyślnie rozwarła tu Polsce wrota dla przekupstwa (Urbanek, Onester, Perlin nie mają nic z pieniędzmi do czynienia!), że obrzydza Górnoślązakom pozostanie przy Niemczech, domagając się właśnie teraz odszkodowań! Tak, jakoby Niemcy same nie dopominały się natarczywie rachunku, wskazując, że winien być wystawiony do maja, a im potrzebny już teraz do różnych obliczeń! Ale tutaj posłuchajcie westchnienia: „Dass solche Aussichten den Oberschlesiern nicht gerade Lust machen, ihre Treue zum Reiche durch den Stimmzettel zu beweisen, lässt sich denken". No, więc ten „Sieg" jeszcze nie tak pewny widocznie; a dodać należy, iż niejeden z głębi Niemiec dawno już wyniósł się za granicę.

Rzuciwszy jeszcze kilka piśmiennych „głośnych myśli" zawiłych twierdzi, że stosunki zobopólne G. Śląska z Rzeszą są nierozerwalne, a dowodem tego — jakiś nieznany głos dziennika włoskiego „Il Solo", który wyraża obawę, że w danym razie zagrożoną byłaby dostawa węgla górnośląskiego do Włoch! A cóż p. K. powie na to, że nawet Berlin sprowadza już sobie węgle z a g r a n i c z n e, zaczem elektrownie tamtejsze przywróciły nocną służbę z pewnemi ograniczeniami? No, ale p. K. ma nadzieję, że ententa dojdzie do podobnego przekonania, co ów reklamowany przezeń „Il Solo", bo pracują nad tem niemieccy rzeczoznawcy „mit der den Deutschen angeborenen Gründlichkeit". Chodziłoby więc tylko jeszcze o formę przynależności Górnego Śląska do Rzeszy. Tu — wedle p. K. — niema dwu zdań, bo „wypowiedziano" już dlań autonomię państwa związkowego: tu dodamy, że pewna odezwa, rozrzucana temi dniami, twierdzi nawet, iż nam wtedy Berlin nic nie będzie miał do gadania. A „największą niesprawiedliwością byłoby" powątpiewać o tem. Że mamy dopiero prosić o tę autonomję, a spędzeni zewsząd teutoni mają współgłosować z nami, o tem jakoś p. K. „zapomniał".

Koniec końcem p. K. jest za jaknajrychlejszem głosowaniem, aby skrócić skutki propagandy polskiej, pod któremi jęczy „biedny bogacz" Górny Śląsk. Właśnie dla bogactw jego pożąda go Polska (a Niemcy zapewne tylko z miłości do ludności?), ale on nie powinien stać się ofiarą „nieumiarkowanego nacjonalizmu Polski". Szybkie i jednolite głosowanie, oto żądanie dnia.

Wątpimy, czy p. K. wygrałby proces podobnie „zręczną" mową, chociażby właściciele „Führendes Organ in Oberschlesien" wraz z czytelnikami uprzedzonymi byli nią zachwyceni. **sk.**

Przegląd polityczny.

Projekt ustawy w sprawie cudzoziemców

Warszawa, 23 lutego. (Pat.). Ministrium spraw zagranicznych w najbliższych dniach wniesie do Sejmu projekt ustawy, regulującej kwestję wyjazdu i prawa pobytu w granicach Rzeczypospolitej cudzoziemców. W związku z tym projekt ustanawia regulację w kwestji dokumentów osobistych, a w

ELIZA ORZESZKOWA.

GLORIA VICTIS.

(R. 1863).

(34) (Ciąg dalszy.)

— Przyszliście! Jak to dobrze! Myślałam już, że może nie przyjdziecie i zaczynało mi robić się smutno! Ja was polubiła! Od pierwszego spojrzenia polubiła ja was za waszą jakąś taką... anielską... Już nie wiem jak powiedzieć! Na was patrzeć, to tak samo jak miód słodki jeść. Za wami wszyscy przepadać muszą! Powiedźcie prawdę: wielu już mężczyzn za wami się włóczyło? Wielu n a w a s żenić się chciało? Może już ż e n i c h a... przypraszam... narzeczonego macie? A? powiedźcie!

Pod czułem, wesołem i razem bystrem, świdrującem spojrzeniem czarnych, świecących oczek, rumieniła się Ina, ale zarazem czuła nieopisaną błogość. Czuła, że jest przez tę kobietę lubioną, podziwianą, uwielbianą. Z cichym też uśmieszkiem szepnęła.

— Nikt jeszcze nie oświadczył się o mnie i narzeczonego nie mam. Ośmnaście lat dopiero zeszłej zimy skończyłam.

— Toż to młodość! Boże mój! Jaka to śliczna rzecz taka pierwsza, r a n n a (wczesna) młodość! Wy Ino Julianówno, jesteście jak kwiat, co jeszcze nie zupełnie z p u c z k a (pąka) się rozwinął... Ale zawszeż, jak to być może, abyście ż e n i c h a, przepraszam.. narzeczonego jeszcze nie mieli? Was już od matki porwać byli powinni... Wy już powinni być n i e w i e s t ą (narzeczoną) albo i żoną jakiego polskiego pana, wielkiego pana... bo wam trzeba w złocie chodzić, karetami jeździć, na wielkim świecie błyszczeć... Jakim sposobem stało się, że tak nie jest jeszcze? Powiedźcie?

Inka zcicha i z wdziękiem wielkim historję okolicy swej w latach ostatnich opowiadać zaczęła. Żałoba narodowa od lat dwóch.. tańców ani innych wesołych zebrań żadnych nie bywało. A potem wszyscy coraz więcej zajętymi być poczęli rzeczami poważnemi, publicznemi i nikt o zabawach, ani różnych... takich rzeczach, wcale nie myślał...

Helena Iwanówna z politowaniem żałosnem i razem wzgardliwem, głową wstrząsać zaczęła.

— O m i a t i e ż u (o buncie) myśleli.. D o m i a t i e ż a przygotowywali się... do nieszczęścia swego... do zguby swojej..

I zaczęła ubolewać nad nierozwagą, nad szaleństwem tych, którzy głowami swemi mur przebić próbowali, którzy z motyką na wojnę przeciwko słońcu wybrali się, którzy zdrowe szyje dobrowolnie pod ostry miecz wyciągali, bo Rosja to mur, to słońce, to miecz.. a oni co? warjacja jakaś chyba do nich przystąpiła! I po co? o co? za co?

Ina nieśmiało szepnęła!

— Za ojczyznę!

— Z o s t a w c i e! (dajcie pokój). Ino Julianówno! zaśmiała się Helena Iwanówna; wy taka młodziutka, powtarzacie coście słyszeli... wierzycie w to w co wam wierzyć przykazano a tymczasem na szerokim świecie, którego nie znacie...

Mówić zaczęła o tem, że na szerokim świecie wszyscy rozumni ludzie oddawna już w takie p r e d r a z s u d k i (przesądy) wierzyć przestali. Ziemia wszędzie jest jednakowa i słońce jednakowe i człowiek szczęśliwym albo nieszczęśliwym być może tak samo w jednym kraju, jak i w innym. Ot naprzykład matka jej: polka urodziła się, za ruskiego poszła i cóż jej złego stało się? Nic wcale. N a p r z e c i w (przeciwnie). Wesoło sobie życie przeżyła i już córkę swoją przed śmiercią dobrze za mąż wydała. Albo kniaź Borys Elpidorowicz. Przecież ojciec jego czerkiesem był i za młodu nawet do zbuntowanych należał, razem z Szamilem przeciwko Rosji wojował, ale potem do rozumu przyszedł, wiarę ruską przyjął, na r u s k i e j ożenił się, wielkim generałem został i ot, syn jego o czerkiestwie swojem już i zapomniał! Takich ludzi na świecie pełno jest i to są rozumni ludzie. Bo jeżeli nawet i d o p u s z c z a ć (przypuszczać) pojęcie ojczyzny, to przecież do wielkiej, silnej, szczęśliwej przyjemniej i wygodniej jest należeć, niż do małej, słabej, u p o k o r z o n e j (podbitej). Trzeba tylko rozum mieć, a zaraz pokaże się, że wszystkie te p r e d r a z s u d k i, to tylko męki różne ludziom zadają, a czasem nawet i zgubę im przynoszą, jak teraz naprzykład tym, którzy ten bezrozumny m i a t i e ż podnieśli.

Mówiła z przejęciem się, z zapałem. Znać było, że we wszystko co mówi, bardzo szczerze i bardzo naiwnie wierzy. Małe, białe piórka, trzęsąc się nad jej kapeluszem, słowom jej potakiwać się zdawały. A Ina, w milczeniu, nie potakując i nie zaprzeczając, słuchała. Zaprzeczać odwagi by może nie miała, bo Helena Iwanówna wydawała się jej kobietą rozumną i świat dobrze znającą, ale i chęci nie czuła, bo słowa słyszane zgodnie jakoś odpowiadały temu, o czem przełożne, lękliwe i niejasne myśli przez własną jej głowę przelatywały. Milczała i ze smutnie pochyloną twarzą oskubywała listki z zerwanej przedtem gałązki krzewu. Aż na zatrudnionych tą robotą drobnych jej rękach, spoczęła pulchna, białą rękawiczką obciągnięta dłoń Heleny Iwanówny.

— Czego wy taka smutna, Ino Julianówno! Wam do twarzy z tym smutkiem, ale mnie was żal i jaby chciała pocieszyć was, rozweselić! I kniaź zauważył, że u was wyraz twarzy taki smutny czasem, smutny. Wczoraj on do mnie mówił: „ona, Heleno Iwanówno z tym swoim smutkiem tak wygląda, jak a n g i e ł (anioł), któremu do nieba ulecieć chce się.. Ale jaby zobaczyć żądał jak ona wygląda, kiedy ją wesołość opanuje, kiedy szczęście na twarzy jej zaświeci". Nu, to wy, Ino Julianówno, jak kiedy jego spotkacie, uśmiechnijcie się, wesoło uśmiechnijcie się... on taki szczęśliwy będzie... Ale co to? Widzicie? Jakie to przysłowie polskie.. moja matka często je powtarzała... O wilku mowa, a wilk...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szczególności przewidziana jest możność wydalenia z państwa osób nielegalnie przekraczających granicę.

Kopalnie nafty na Słowaczyźnie.

„Slovenski Dennik" stwierdza, że w Trenczyńskiej żupie, w okolicach gminy Popradu, rozpoczęły się w tych dniach wiercenie ropy naftowej.

Socjalizacja przemysłu w Bułgarii.

„Mir" oznajmia, że rząd bułgarski zamyśla przeprowadzić ustawę, według której robotnicy mają popierać równomierne zyski z przedsiębiorstw przemysłowych. Rząd jest przeświadczony, że w ten sposób zwiększy produkcję. Robotnicy w kopalniach państwowych otrzymali osobną premję. Wynikiem tego było znaczne wzmożenie się produkcji węglowej.

KORESPONDENCJE.

Rybnik. (Fałszywi przyjaciele!) Rodacy! Nasz ukochany lud górnośląski trzymany na własnej ziemi w niewoli pruskiej, doznaje wciąż jeszcze, mimo równouprawnienia, szykan i naigrawań ze strony niemieckiej. Niemcy wściekają się na nas, widząc, że się energicznie domagamy swoich praw i że nie chcemy być nadal ofiarami wyzysku obłudnych krzyżaków. Nasz rolnik, robotnik i kobieta wiejska bywają wyśmiewani, lekceważeni, poniewierani i za głupich miani — gdyż to jest tylko „Arbeitervieh", którego można dowolnie nadużywać do swoich celów.

Ludność nasza dobroduszna i postępująca szczerze i w prostocie, uważaną bywa przez chytrych i przebiegłych Niemców za głupią, za „dumme Polaken", stając się często ofiarą wyzysku. Wyzyskiwaczami naszego ludu, są właśnie tylko Niemcy i żydzi, którzy stale są wrogo względem Polaków usposobieni i pracują ręka w rękę na zgubę naszą. Żydzi i Niemcy, czy to są urzędnicy, czy też handlowcy lub przemysłowcy, nienawidzą Polaków, mimo, że z nich tylko żyją. Wszystkie miasta są przeważnie centrami Niemców narodowych i żydów, trzymających handel i przemysł w swoich rękach, wyzyskując nasz lud dorabiając się na nim wielkich majątków a krępując przy tem rozwoj handlowo-przemysłowy Polaków.

Nasze miasto Rybnik pod tym względem nie ustępuje w niczem innym miastom górnośląskim. Mamy tu bowiem pełno wyzyskiwaczy w każdej nieomal dziedzinie naszego życia społecznego. Pożycie wspólne staje się co dzień trudniejsze, a zwłaszcza w obecnym czasie plebiscytowym wzmaga się nienawiść Niemców do Polaków, dlatego tylko, że chcemy bez tych pasożytów obyć się i od ich jarzma uwolnić.

Niemiecka propaganda i agitacja plebiscytowa objęła już wszystkie instytucje rządowe i prywatne; wkradła się ona na kolej, poczte, do sądu, landratury, szkoły, hotelów, restauracji i do sklepów. Sklepikarze, a mianowicie Niemcy, żydzi i zgermanizowani Polacy (zdrajcy), żyjący z naszego ludu i dorabiający się na nim majątku, agitują w swoich lokalach (sklepach) „hinter Deutschland", obrzydzając wszystko, co polskie, a chwaląc kulturę niemiecką.

O jednym takim wielbicielu Niemców i wrogu Polaków a zwłaszcza ludu pracującego pisała właśnie w tych dniach „Katholische Volkszeitung". Owym zaborczym jest dorobkiewicz i zdrajca ludu polskiego p. Józef Gąsior (Gonsior urdeutsch), który egzystencję swoją zawdzięcza tylko polskiej klasie pracującej.

Otóż ten jegomość ma śmiałość, że przy każdej sposobności z ohydzą wszystko co polskie, a chcąc w sklepie swój towar zachwalić i przytem dobrze Polaka robotnika lub kobietę wiejską za kieszeń pociągnąć, mówi: „w Polsce to by ta rzecz tyle lub tyle kosztowała" nie mając naturalnie pojęcia o cenach polskich, które, jak się przekonać można, są trzy razy niższe od tutejszych, gdy cenę mk. niem. przeliczy się na mk. polskie.

Ale znać panu Gąsiorowi na tem zależy, aby lud nasz bałamucić, ogłupiać i w błąd wprowadzać, a on przytem — narazie — zrobił „gutes Geschaeft". Nadto ma ten „Hurrapatriot" nawet gazety niem. zieiące nienawiścią do Polaków, jak „Wolę Ludu" i inne w sklepie, rozdając je między nasz lud.

Najgorsze jednak świadectwo o swej nienawiści do ludu polskiego i wprost potwornej pomysłowości daje nam fakt, że ów Gonsior wyraził się pewnego dnia do jednego z urzędników policyjnych, żeby dobrze czuwał koło jego sklepu, aby żaden złodziej się do niego nie wkradł. Gdyby — mówił G. dalej — włamywacz miał być Polakiem, to go ma natychmiast zastrzelić, a ciało jego ma leżeć przed jego sklepem do rana, aby go on i wszyscy przechodnie widzieć mogli. Za to zabicie każdego Polaka dostanie ów policjant nagrody 1000 mk.! Wobec tego zdawałoby się, że panu G. nie chodzi już o samych włamywaczy.

Oto przyjaciel obłudny naszego ludu! Rodacy! Pieniądze na was zdobyte, mają być użyte na waszą zagładę! co za bezczelność tego Gąsiora.

Jeżeli tak, to mamy sposób, by podziękować jemu za tę „przychylność" ku nam. Polacy robotnicy nie trudnią się wcale takiem rzemiosłem jak niemieccy „Stosstrupplerzy", np. zwyrodniały Malcherek, który się wkradł do stancji p. Hellwigowy, buszując tam według praktyki złodziejskiej, gdyż każdy Polak jest uczciwie zajęty i nie szuka zadowolenia w kradzieży; do tego są tylko niemieccy „Entkleidungskomisarze" zdolni.

Ludu polski! Ażeby się odwdzięczyć p. Gonsiorowi za to zbójeckie oświadczenie, przez które on namawia policjanta do publicznego mordu Polaka, trzeba więc zacząć od dzisiaj bojkot jego handlu, tj. nie kupować od niego nic, odmawiać jeden drugiego od kupna jego towarów. My się bez Gonsiora obejdziemy, bo mamy już dużo naszych polskich i katolickich sklepów jak pp. Beyga, Klimek, Kurzawa i inni; a zobaczymy, czy się p. Gonsior bez Polaków obędzie, gdy sklep jego pustkami świecić będzie.

Popierajmy więc nasz polski przemysł i handel i wszystkich uczciwych kupców; a strońmy natomiast od zdrajców i wrogów naszych, odbierając im możność egzystencji przez bojkot, czyli niekupowanie u nich towarów.

Baczność więc Rodacy przed p. Gonsiorem!

A. B.

Ligota, p. Rybnikiem. W jaki sposób już sowicie wynagradzanym stosstrupplerom kultura pruska w głowie zawróciła, świadczy o tem czyn „bohaterski", dokonany na zebraniu Z. Z. P. z dnia 16. bm. w Jedłowniku przez Eliasa, renegata i włodarza miejscowego obszaru dworskiego. Otóż na owem zebraniu, zwołanem z poręki p. Wit., sekretarza obwodowego, w toku przez tegóż rzeczowo i z powagą wygłoszonego referatu z dziedziny gospodarczej. („O linjach wytycznych przez pracodawców wydanych i o taryfie, mającej niebawem wejść w życie") rzucił się Elias w zapalczywości swej jak „tygrys nieustraszony" na spokojnie wygłaszającego referenta i licznemi, iście krzyżackiemi uderzeniami w głowę, uniemożliwił mu zakończenie dobrze obmyślonego referatu; temsamem, rozbijając to zebranie, zawodowe — a więc niepolityczne — „uratował" Jedłownik, małą wioskę, leżącą tuż obok Wodzisławia, od przysłowiowej „gospodarki polskiej", która, jak twierdził, napewno nastąpi, gdy myśli i idee, wyłuszczone wyczerpująco w referacie niedokończonym, w czyn się zamienią. Byłby już czas największy, ażeby się i pp. inspektorzy i Komisja Międzysojusznicza nieco bliżej temu „Panu" żyjącemu ze sutych dochodów pobocznych, przypatrzyli: jest bowiem tajemnicą publiczną, że Elias sprzedaje pod „ręką" po cenach paskarskich zboże i inne produkty rolnicze, należące do obszaru dworskiego. A więc pogłoski, które już od szeregu miesięcy w społeczeństwie miejscowem i okolicznem uporczywie nurtowały, nareszcie się twierdzeniem Eliasa sprawdziły; wyrzekł on bowiem na owem przez niego rozbitem zebraniu, że inaczej niemógłby użyć, gdyby sobie zarobkiem pokątnym nie dopomagał! A więc baczność rolnicy i obszarnicy przed owym włodarzem, zaprzańcem i zdrajcą własnej matki — Ojczyzny, namyślcie się, poki czas! Kto może polepszyć wasz byt materjalny, Elias czy organizacja gospodarcza, jaką jest. związek robotników rolnych i leśnych Z. Z. P. (Jak można było zezwolić na to, aby jeden zawadjaka bił mówcę, sam zabierał głos, a potem rozbijał zebranie? Czy nie było tam nikogo, kto „wozem ognistym" byłby p. Eliasa wysłał choćby już nie do nieba, ale na świeże powietrze? Toć inne zebrania dają sobie radę z całemi szajkami uzbrojonemi podobnych napastników. — Red.)

Kronika.

Do naszych szanownych Rodaków!

Tylko kilka tygodni jeszcze, a znowu będą dziatki nasze przystępowały do 1. komunji św. Dla każdego z nas był to raz najszczęśliwszy dzień, gdy Król wszechświata wstępował do maleńkiego serduszka. Obok przygotowania na katechizmowej nauce starali się i nasi rodzice nam ten dzień świetnie przyozdobić, bo napewno nas w czasach przedwojennych od nogi do głowy nowo ubrali. I najuboższe dziecko miało nowe buciki albo nowe szaty, kapelusz itd. Dziś niejedne dziatki płaczą nad stratą ojca, którego im wojna albo choroba zaraźliwa zabrała. Matka wdowa często nie jest w stanie o wytartych ubrankach dziecko swe do 1. Komunji św. wysłać.

Te biedne polskie dziatki wyciągają swe rączęta do nas, których miłość macierzyńska łatwiej dawniej na ten św. dzień wyposażyła. Ktoby z rodaków miał jeszcze na widok niewinnych tych dzieci serce zakamieniałe?

Prosimy was serdecznie, dawajcie hojnie. Niech daremnie nie pukają do drzwi waszych szaretki, które się poświęciły dla Związku Chrześcijańskiej Dobroczynności ofiary zbierać.

Dziatki otrzymają przez ów związek ubiór gotowy. Przyjmujemy dlatego chętnie obok grosza (banknotów i złota) i nową i starą bieliznę lub inny materjał do szycia. Wszystkie łaskawe dary upraszamy do biura Chrześć. Dobroczynności, ul. Lazaretowa nr. 8, lub nam łaskawie donieść, żebyśmy mogli je sobie odebrać.

Sekretarjat Główny
Związku Chrześc. Dobroczynności na Górny Śląsk
w Król. Hucie. ul. Lazaretowa nr. 8.

Katowice. (Także „dowód".) „Ostd. Mpost." przepowiada polskiej reformie rolnej smutną przyszłość, bo poucza ją o tem historja, a mianowicie fakt — mniejsza o to, czy prawdziwy —, że w roku 1772-gim (!) było w Polsce jeszcze przeszło 5 miljonów chłopów w niewoli u panów. „Historyk" odnośny podpisał się D. B., co wobec głębokości jego rozumowań łatwo przetłomaczyć na „Dummer Bengel", który jeszcze nie dokończył swoich studjów historycznych. Inaczej miałby też pojęcia nieco o Konstytucji 3-go Maja, o Uniwersale Połanieckim Kościuszki itd., które to zniosły „przynależność osobistą" wzgld. nadały ziemię chłopom. I wiedziałby, że tę niewolę przywróciły w Polsce państwa zaborcze, z których Prusy zniosły ją dopiero po roku 1848-mym, a na G. Śląsku właśnie nawet znacznie później! Może też dowie się z czasem ten fałszywy prorok, że jeszcze około 100 lat temu w. książę heski zwymyślał pewnego majora za to, iż tenże oszczędzał w bitwach zamorskich byłych poddanych jego książęcej mości, a to z tego powodu że za każdego sprzedanego chłopa płacono temu panu dwojakie ceny: jeśli wyszedł cało z wyprawy — 300 talarów, jeśli zaś poległ — 500 talarów; czułe serce fyrszta niemieckiego wolało oczywiście złoto, niż żywe twarde głowy „dzieci kochanych".

Chorzów. Nieudany wiec socjalistów niemieckich odbył się dnia 18. bm. Dla pewności, by się im nic nie stło, zaprosili sobie socjalicy aż 8 żandarmów i kilku sztostrupów. Obecnych było ludzi najwyżej 120, pomiędzy którymi znajdowało się jeszcze — z ciekawości — z jakie 90 Polaków. Jako mówca występował Niemiec, z arcypolskim nazwiskiem Muszik, który biedził się przekonać zebranych o dobrodziejstwach, jakie Górny Śląsk będzie miał, gdyby został przyłączony do Niemiec. Jako mówca do dyskusji zgłosił się potem p. S., który w trafnych słowach udowodnił mówcy poprzedniemu nieprawdziwość wywodów jego. Gdy atoli p. S. zahaczył także i o Hoersingu jako też o inne osoby, o niezbyt dobrą reputację rządu niemieckiego, przewodniczący zakazał mówić panu S. Wiec zwrócił się p. S. do zebranych, zaznaczając, że skoro mu mówić zakazano, to zwraca się do nich, z temi słowami: łączmy się rodacy, nie dajmy się uwieść i głosujmy wszyscy za Polską; Niech żyje Polska! na co ludność podniósła gromki okrzyk: Niech żyje! i zaśpiewała: „Jeszcze Polska nie zginęła" opuszczając salę. Wraz z nami opuściły także i sztostrpy zebranie, powiadając, że p. S. miał rację a Niemców prawda bodzie. W sali pozostał zarząd, w całkowitej liczbie 8 ludzi. Tak się zakończył ten publiczny wiec niemiecki agitacyjny. I to już po trzeci raz ta samą plajta.

Siemianowice. Dnia 16. lutego zwołali komuniści w miejscowości naszej wielki wiec, na którym miało przemawiać aż 6 mówców takich, jak Masłowski, Jadasz, Gaida, Hoffmann i inni. Nasi ludzie nie dali się jednakowoż na lep złapać, a wiec zakończył się porządną „szarpaniną", komuniści przytem także niecoś oberwali. Wystąpił potem polski mówca na scenę, objaśniając, o co chodzi i po gromkim okrzyku „Niech żyje Polska" wszyscy się spokojnie rozeszli.

Zabrze. (Protest polskich członków biur. parytetycznych.) 17. bm. zostało przesłane do Komisji Międzysojuszniczej następujące oświadczenie: „Wszyscy polscy współpracownicy wydziałów paryt. i innych podwydziałów parytetycznych w Zabrzu stanowczo protestują przeciwko wnioskom tymczasowym. Te wnioski nie dają żadnej gwarancji, że będą wypełnione przepisy § 26 regulaminu głosowania ponieważ trudno jest sprawdzić, czy podanie zostało własnoręcznie podpisane i osobiście wysłane. Te tymczasowe podania zostały powysyłane z innych miejscowości, często jako wnioski ostateczne, co każe przypuszczać, że nie zostanie spełniony § 24. Ponieważ przepisy regulaminu do głosowania muszą być bezwzględnie przestrzegane prosimy wszystkie tymczasowe wnioski uznać za nieważne. „Następują podpisy wszystkich polskich współpracowników, parytetyczny wydział i podwydział.

Zaborze. W środę dnia 17-go lutego, po poł. o godz. ½5 w Zaborzu, odbyło się zebranie załogowe koksiarzy z Zaborza-Poręby. Robotnikom rozchodziło się o przegrupowanie. Przemawiali: Gotzmann, metal. niem., i Jondro, z Zjedn. Zawod. Polsk. W referacie swoim dowodzili, że nie można się wdawać pojedyńczo w układy z pracodawcami, ponieważ toczą się układy w Katowicach co do przegrupowania wszystkich koksiarzy. Po referacie wywiązała się dyskusja, i można było poznać, jak to komuniści pojmują układy z pracodawcami. Onym nie zależy natem, czy ich krytyka jest rzeczowa, czy ona przyniesie jaką korzyść dla robotnika, wystarczy komunistom dobrze wymyślać na zastępców organizacyjnych i wykrzyczeć się, że lepiej nie płacić do organizacji zaw. a należeć do komunistów. Są to jednostki, które nie należą do żadnej organizacji zawodowej, tylko rozbijają solidarność pomiędzy robotnikami. Oni nie życzą sobie, by ten robotnik się wybił w górę, tylko chcą, że ma nadal być narzędziem niewolniczem kapitalizmu. Bracia robotnicy Zaborzanie, czy tak nadal ma być, żeby komuniści mieli być nad nami górą? Nie, pokażmy naszą energję, utwórzmy własną filję koksiarską Zjedn. Zaw. Polsk., a będziemy mogli nasze sprawy spokojnie i rozważnie omawiać. Krzykaczom dajmy wolną rękę; gdy będą widzieli, że ich rozsądny robotnik opuszcza, ucichną i przyjdą do przekonania, że są za słabi. Uczestnik.

Bytom. Na zebraniu Polsk. Tow. Kasyno w Bytomiu, dnia 2-go lutego, zebrano w wolnej składce dla wdowy, pani Niedurnej, we Frydenshucie 168 mk. 75 fen. — (podp.): Józef Pisarski, Augustyn Gwóźdź.

Rokietnica, pow. bytomski. (Agitacja niemieckich pielęgniarek wśród chorych.) W tutejszej lecznicy powiatowej dla rekonwalescentów niemieckie siostry pielęgniarki, miast dopatrywać chorych, zajmują się agitacją plebiscytową. Wmawiają one chorym, że powinni głosować za Niemcami, bo gdy G. Śląsk przypadnie Polsce to Polacy

ulokują w ochronce „Rusów" a wszystkich chorych wypędzą. Z chorymi, o których siostry wiedzą, że są Polakami i będą głosowali za Polską, obchodzą się bardzo źle, aby ich zniewolić do głosowania za Niemcami. Zachodzi dalej obawa fałszerstw, ponieważ osoby umieszczone w tej ochronie, są ułomne, a więc nie widzą, nie słyszą, lub w inny sposób niedomagają. Zwracamy uwagę władz koalicyjnych na to oburzające traktowanie chorych Polaków i mogące stąd wyniknąć nadużycia plebiscytowe.

Klekotna, pow. lubliniecki. Donosiliśmy już krótko o napadzie na posiadłość siodłaka Chróstka, przyczem jego poraniono śmiertelnie a jego żonę ciężko, zabierając następnie skradzione mu bydło. Otóż okazuje się, że zbrodnię tę popełnili sztostruplerzy. Łup znaleziono później w cegielni dobrodzieńskiej, gdzie też uwieziono zaraz syna tamtejszego Mikoscha. W więzieniu śledczem udaje on chorego na umyśle. Ludność wzburzona oczywiście.

Urbanowice. Do sprostowania, zamieszczonego w nrze poniedziałkowym „Polaka", dotyczącego rzekomego spisu hajmatrojerów z nru 35-go, przyłącza się pan Augustyn Felder wraz z rodziną.

Gotartowice. (Rozmyślne zabójstwo) Hajmattroier Johann Kubik zamordował w poniedziałek o 1/411-tej wieczorem bez żadnego powodu rzeźnika Pawła Pierchałę z Ligockiej Huty wystrzałem z rewolweru. Tę samą zbrodnię zamierzał pono wykonać już w przeddzień, w niedzielę 20-go lutego, na osobie obyw. Jana Matuszczyka w biurze Komit. paryt., lecz przeszkodził mu liczny napływ ludności, badającej listy plebiscytowe. W tej samej sprawie otrzymujemy także z Rybnika następujące szczegóły:

Dnia 21. 2. wieczorem szedł rzeźnik p. Pierchała Paweł za swoim krewnym do domu. Naprzeciw wyszedł szofer Kubik który był zatrudniony u pana Kaspra w Gotartowicach. Przechodząc na spotkanie wydobył rewolwer i wypalił zeń do p. Pierchały, który też runął na ziemię, gdyż kula przeszyła serce. Czyby to miały być skutki pogróżki, że za każdy głos polski stracony tysiąc marek nadgrody ktoś obiecał? Gdy morderca Kubik uchodził, goroniła go ludność, która na strzał ów wybiegła, i obiła go: jest teraz w lecznicy knapszaftowej w Rybniku, strzeżony przez Apo. Taki morderca powinien zupełnie inną zapłatę otrzymać, gdyż ów P. był spokojnym człowiekiem i nie brał udziału w życiu politycznem.

Berlin. (Cenne wyznanie przywódcy hakatystów.) „Deutschnationale Volksparte1" (wszechniemcy) urządziła w sobotę popołudniu w cyrku Buscha wielkie zebranie demonstracyjne na rzecz G. Śląska. Poseł do parlamentu radca regencyjny Laverenz dowodził, że Polskę należy podzielić na nowo. G. Śląsk zwłaszcza koniecznie musi pozostać przy Prusiech, bo Niemcy potrzebują Górnego Śląska dla przyszłych wojen jako baszty do wypadów („Ausfallbastion") celem odebrania „zrabowanych" im krajów, i że Niemcy dlatego nigdy na plebiscyt zgodzić się nie powinni. Przy tej sposobności przypominamy sobie inne, podobne oświadczenia: np. gen. Hoffmanna: „Bez G.-Śl. nie możemy marzyć o wojnie odwetowej", „Ostd. Mp." „Oberschlesien das letzte Schwert" itd. I jeszcze mają te czelność, że straszą Górnoślązaków rzekomym militaryzmem polskim!

Radom. (Nowe odkrycie rudy żelaznej w Polsce) Urząd Górniczy w Radomiu zawiadamia, że w Ludwinowie odkryto nowe pola rudy żelaznej. Urząd Górniczy stara się zainteresować huty górnośląskie, aby zaraz po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski mogły korzystać z bogatych zapasów rudy żelaznej.

Sprawy towarzystw, zebrania, wiece itd.

Zabrze. Swego czasu wypożyczyło Tow. kat. robotników pewnemu towarzystwu w okolicy Katowic nuty do sztuki „Na służbie". Tak bym upraszał owe towarzystwo, żeby je jaknajprędzej zwróciło, bo ich potrzebujemy.

Ig. Czaplok, Zabrze, ul. Deichsla, nr. 5.

Pokwitowanie.

Na Sierociniec P. im. Dra. Mieleckiego.

Lipiny. Na ręce tuteiszego komitetu złożono w dalszym ciągu przez mężów zaufania Z. Z. P.: Józef Jancik 148 mk. 80 fen., Józef Godula 51 mk., Antoni Korek 235 mk., Langosz Józef 163 mk. 20 fen., Jan Podzimski 26 mk., na weselu u Osiżloków 32 mk., Leopold Osliżło 10 mk., Jan Rduch 100 mk., Czuprena Franciszek 29 mk., Rymiorz Józef 10 mk., P. P. 5 mk., Jan Buchta 5 mk., Józef Luxa 5 mk., Spitol Tomasz 5 mk. Wszystkich składek zebraliśmy dotąd 1281 mk. 90 Pfg., za co wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać". O dalsze składki prosimy.

Sekretarka.

Kółko roln. Górki 135,50 mk., Jackowski z Obrowca 150 mk., J. R. z Gl. 700 mk., ks. Raczek 100 mk., Fr. Jadwiszczok z Wirku 100 mk., Kubański 300 mk., Dronia 10 mk., Kółko ośw. Szeroka 150 mk., Chór kośc. w Załężu 305 mk., Komitet w Biskupicach 3967.50 mk., A. Kurpas z Paniów 103 mk., kolekta kośc. w Radzionkowie 330 mk., ks. Adamczyk 200 mk., Kółko ośw. w Kryrach 452 mk., E. Pietruszka z Raciborza 1664,50 mk., Tow. św. Katarzyny w Katowicach 30 mk., Kółko roln. w Mikołowie 125 mk., ks. Lex 200 mk., Cyrk w Katowicach 77,20 mk., Tow. Polek w Kostuchnie 120 mk. —

Odebrał ks. Jarczyk.

Za redakcję odpowiada Stanisław Kosicki w Zabrzu. — Nakładem Spółki Wydawniczej „Polak" w Katowicach. — Czcionkami i drukiem Narodowej Partji Robotniczej w Katowicach.

Kwit do zapisania „Polaka" na poczcie.

Postbestellungsformular.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem hiesigen Postamt für den Monat März 1921 auf die in Kattowitz O.-S. 6 mal wöchentlich erscheinende Zeitung

„POLAK"

für 3,70 Mk., mit Abtrag 4,00 Mk.

(Imię i nazwisko): . . . .

(Mieszkanie): . . . .

Obige Mk. . . . . erhalten zu haben bescheinigt

. . . . , den 1921

Postamt . . . .

. . . .

Kwit ten należy wyciąć i napisać imię i nazwisko i wraz z pieniędzmi oddać na poczcie.

Obwieszczenie.

Handel zagranicznem mlekiem kondensowanem jest wolnym na mocy rozporządzenia pana ministra Rzeszy dla aprowizacji i rolnictwa. Natomiast przywóz zagranicznego mleka kondensowanego z zagranicy jest nadal zakazanym.

Zwracamy wyraźnie uwagę na to, że miejskie mleko po tańszej cenie oraz wszelkie inne pozostałe **krajowe** mleko kondensowane można sprzedawać i pobierać **tylko** na mocy kart na środki żywności. Nasze zarządzenie o obowiązku posiadania znaczków i zakazie wywozu z dnia 28. grudnia 1920 r. pozostaje dla tych kart na mleko nadal w mocy.

Katowice, dnia 22. lutego 1921 r.

Magistrat.

Od piątku, dnia 25. lutego sprzedawać się będzie u rzeźników w sklepach

250 gr. amerykańskich towarów mięsnych

w cenie 6,75 mk. na odcinek 19 karty na tłuszcze.

Rzeźnicy sklepowi winni odebrać towar w czwartek, dnia 24. 2. w rzeźni.

Katowice, dnia 22. lutego 1921 r.

Magistrat.

„POLAK"

wychodzi rano z datą bieżącą; numer z datą na niedzielę nie wychodzi.

Redakcja, administracja i ekspedycja

mieszczą się

w Katowicach

przy ulicy Fryderykowskiej nr. 20

wejście z ul. Reichsbankstr.

Czytajcie wszyscy!!

Bardzo ważne rozporządzenie Komisji Międzysojuszniczej w Opolu!

Osoby uprawnione do głosowania kategorji A i C, które opuściły obszar Górnego Śląska po 1. październik[a] 1920 i są do list uprawnionych do głosowania wpisane, nie mogłyby głosować, o ile nie mają legitymacji czerwonej lub zielonej. Muszą przeto na przepisanym formularzu wnieść do Komitetu Parytetycznego gminy, w której są wpisane prośbę o przepustkę do wjazdu na Górny Śląsk, która im równocześnie będzie służyła jako wykaz głosowania. Prośbę tę należy zaopatrzyć w dwie nowsze fotografje.

Ostatni termin w którym te prośby muszą już być w Komitecie Parytetycznym, upływa **3. marca!**

Rodzice, Bracia, Siostry, Krewni, Znajomi i Przyjaciele takich osób, które czy to dla zarobku do Niemiec, czy to do Polski na jakieś kursa lub do szkół wyjechały, wytnijcie to ogłoszenie i poślijcie je tym osobom zapisanym listem, wraz z formularzem na prośbę, który w każdym Powiatowym Komitecie Plebiscytowym otrzymać możecie! Równocześnie donieście Powiatowym Komitetom o osobach, o których wyjeździe z Górnego Śląska po 1. października 1920 wiecie, podając ich obecny adres.

Pomóżcie siostrom i braciom, którzy wyjechali, w wzięciu udziału w głosowaniu, uratujcie te głosy dla Polski!

Polski Komisarjat Plebiscyt.

w Bytomiu.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Katowicach.

Lekcje polskiego

rozpoczynamy **dnia 15-go lutego 1921 r.** przy kościele Najświętszej Marji Panny.

Wszystkich członków

uprzejmie zapraszamy do regularnego wzięcia udziału w nauce polskiego.

Niecłonków,

którzyby chcieli także wziąć udział w naszych lekcjach, prosimy najprzód o wstąpienie do towarzystwa. (Składka wynosi tylko 3 marek.)

Lekcje odbywać się będą trzy razy tygodniowo bezpłatnie (tylko dla członków)

Zgłoszenia przyjmuje się w sekretarjacie T. C. L., ulica Hotzego 3, pomiędzy 2—4 godz. po poł.

Wszyscy członkowie mają prawo korzystania z obszernej biblioteki.

Rodacy!

Składajcie ofiary na Sierociniec Polski.